

# ANWARCZYK FERGAŃSKI

## “Kilka portretów z natury”

O mieście Ferganie i o katolickiej parafii pisałem już 2 lata temu i drukowane to było w majowym numerze Rycerza Niepokalanej w 2009-roku. Tam podałem pewne historyczne i statystyczne dane. Tutaj chce się skoncentrować na losach ludzkich, które dane mi było zaocznie studiować i z bliska dostrzec z pomocą kompetentnych osób. Dużo dziś wiem od samych kapłanów. Sporo o sobie opowiedzieli mi sami bohaterzy niniejszej opowieści. Przypomnę tylko, że choć określenie Fergańska Dolina jest starym toponimem a imię Ahmad al. Fergani to postać encyklopedyczna, samo miasto Fergana jest stosunkowo młode. Ma niespełna 135 lat. Powstało na przedmieściach starożytnego miasta Magellan i jakiś czas było zwane Nowym Margellanem. Potem nazwano je na cześć rosyjskiego zdobywcy Skobelewa jego imieniem i nareszcie w czasach sowieckich przyjęła się dzisiejsza jego nazwa. Jest to obecnie miasto obwodowe. 300 km na wschód od stolicy na granicy z niespokojną Kirgizja. Miasto ma ponad 200 tysięcy mieszkańców. Na terenie obwodu leży historyczna stolica chanatu Kokandzkiego. Po sąsiedztwie jest też inna stolica chana Babura Andidżan. Niedaleko stąd przebiega granica z Kirgizja. Niespełna 100km dzieli Ferganę od nieszczęsnego miasta Osz, w którym dokonały się krwawe zamieszki i rzeź ludności uzbeckiego pochodzenia.

Do Fergany docierały echa tych wydarzeń, ludzie jednak żyją swoimi codziennymi kłopotami, których nie brakuje. Są to: przeludnienie, bezrobocie, religijny fanatyzm stłumiony przez władze ale tłący się w umysłach.

Tyle tytułem wstępu. Wracajmy jednak do losów ludzkich.

Są to losy w mikrowymiarze. W wymiarze malutkiej katolickiej parafii.

Zacznę od mężczyzny o zagadkowym imieniu Anwar.

### **Antybohater**

Fergański Anwarczyk to antybohater.

To jeden z grupy studentów, aktorów, którzy 12 lat temu zaciekawili się kościołem katolickim, bardzo go wsparli, sami wiele skorzystali na tej znajomości, a potem jeden po drugim wykruszali się bowiem...

Kościół nie jest miejscem, w którym człowiek robi karierę. Głównym aktorem w kościele pozostaje zawsze Kapłan a głównym natchnieniem Pan Bog. Nie każdy utalentowany człowiek wytrzyma taka konkurencja. Anwar z Fergany jest przykładem artysty, który odszedł z obietnicą, że na starość wroci...

Przypomina mi się tutaj niechcący pewna analogia z losami niektórych aktorów polskich. W czasach Solidarności ksiądz Jurek Popiełuszko i inni kapłani z otwartymi ramionami przyjmowali do kościoła sponiewieranych systemem artystów. W kościele czuli się wolni i wielcy. Potem coś pękło w relacjach. Myślę że ze szkodą tak dla artystów jak i dla kościoła. Pan Bog to przecież źródło wszelkiego piękna.

### **Różne opowieści**

Każdy z parafian w Ferganie pewnie ma swoją własną opowieść o katolickiej wspólnoty w tym mieście. Ja jako postronny człowiek troszeczkę wiem od księdza Świdnickiego, który zapoczątkował tę parafię bazując głównie na żywiolach

niemieckim. Chodzi oczywiście o zesłańców z nad Wołgi, którym w wieku 18 Piotr Wielki i Katarzyna zabezpieczyli wolność wyznania i wiele innych przywilejów na terenie Rosji, natomiast Stalin to wszystko im zabrał włącznie dobytkiem kilku pokoleń, z fermami i tak bardzo cenioną przez nich wolnością wyznania.

Inaczej postrzegają całość i swoją pracę ojcowie Franciszkanie a jeszcze inaczej sami parafianie. Dzięki kilku odwiedzinom i wielu rozmowom udało mi się co nieco ustalić. Najwięcej zawdzięczam pewnej parafiance, która w ostatnim czasie gra rolę matki chrzestnej tej wspólnoty. Nina jest wykładowcą ekonomii w miejscowym uniwersytecie i świadkiem ostatniego zrywu jaki wspólnota dokonała w 1998-m roku. Była to chwila wyjątkowa, gdy władze ustanowiły nowe drakońskie normy dotyczące rejestracji wspólnot religijnych a wobec starych zastosowała obowiązek przerejestrowania. Batalia o przetrwanie odbyła się w ekstremalnych warunkach z zaangażowaniem również wielu sił. Opatrznościowo wszystko zakończyło się Happy Endem.

### **Drakońskie normy**

Ojciec Piotrek, franciszkanin Konwentualny, który w tym czasie pojawił się na stałe w Ferganie twierdzi, że protesty Zachodu były tak silne, iż pomimo braku 100 podpisów koniecznych do przerejestrowania parafii władze przymknęły oczy i zagrożona zamknięciem parafia się ostała.

Zbieraniem podpisów zajmowała się pewna Polka. Pamiętając czasy księdza Świdnickiego miała pewne osobiste plany co do odradzającej się wspólnoty. Wygląda na to, że oczekiwała wynagrodzenia lub jakiejś oficjalnej funkcji we wspólnocie. Ponieważ była wykładowczynią w Szkole Teatralnej poprosiła studentów, by podpisali się pod dokumentem potrzebnym dla rejestracji. Młodzież nie była katolickiego wyznania ale kiedy się dowiedzieli, że jest taka wspólnota w mieście zaciekawili się i odwiedzili kaplicę, w obronie której złożyli podpisy. Wśród studentów był również Anwar i syn Niny.

### **Korzenie**

Nina pochodzi z Ukrainy. Jej tato z Kamieńca Podolskiego więc ma polskie korzenie a mama z Ługańska ze Wschodniej Ukrainy. Sentyment do przodków odegrał pewną rolę ale podczas odwiedzin w kaplicy nie było Kapłana a obecni parafianie wydali się nieciekawi. Pierwsze odwiedziny więc zakończyły się rozczarowaniem. Część młodzieży ponowiła jednak próby zaznajomienia się z ojcem Piotrem i były to próby bardzo udane. Legenda jako wyrosła wokoło młodego Kapłana spowodowała, że nie tylko studenci ale również niektórzy wykładowcy zaczęli uczęszczać do kaplicy, która po fali emigracji do Niemiec całkowicie opustoszała.

Procz Niny spośród wykładowców uniwersytetu wiernie uczęszcza do kościoła pani Ludmiła Rahmatowna, której mama też była Ukrainką. Wykłada ona filologię Rosyjską i jest prywatnie poetką.

### **Niemiecka diaspora**

Podczas ostatniej wizyty w Ferganie poprosiłem parafian, by pozostali na Mszy i wypili wspólnie ze mną herbatkę dla zawarcia lepszej znajomości.

Zostało 18-cie osób. W tej grupie była Julia kobieta po 30-tce, wysoka wyrazista blondynka. Ostatnia z grupy studentów entuzjastów. Dokładniej mówiąc małżonka

jednego z aktorów. Chłopak porzucił dziewczynę z czworgiem dzieci w tym dwojką bliźniaków Maksimem i Sergiuszem. Chłopcy mają już po 5 lat i mówią automatycznie i jednocześnie. Gdy spytałem, który z nich jest Sergiusz odpowiedzieli razem "ja". Gdy zapytałem się o Maksym, obaj potwierdzili, że to oni.

Była w grupie parafian również pani Elwira, ostatnia Niemka ze składu księdza Świdnickiego. Tym sposobem mogłem ujrzeć w dwu ratach dwie kobiety, które pamiętały księdza Prałata. Gdy on sam był miesiąc wcześniej przysłała pani Gorczenko, córka tej Polki, która zbierała podpisy. Opisano mi obie panie jako aferzystki. Mama wyjechała do Polski a córka po raz czwarty zmieniła męża mimo młodego wieku nie może się uspokoić i jasna rzecz do parafii mało uczęszcza. Pani Elwira mieszka obecnie w centrum Fergany i z powodu wieku rzadziej odwiedza kaplice. Gdy był ksiądz Prałat nie wiedziała o jego odwiedzinach, czy też miała ważne sprawy, fakt taki, że mi się udało ją spotkać ale warunków by wypytać o stare czasy nie było. Ja cały dzień podróżowałem i po Mszy świętej nie miałem sił dogłębnie wypytywać nie znanych mi ludzi o intymne szczegóły. Oni sami też w większości widzieli mnie drugi lub trzeci raz i było za wcześnie na wyznania.

### **Chłopcy z Buchary**

Na wyznania mieli ochotę dwaj chłopcy, których powierzchowność budziła wątpliwości, czy wybrali właściwe miejsce by spędzić wieczór. Ministranci opowiedzieli mi, że widza ich codziennie jak się spotykając o swe własne nogi włączają od jednej knajpy do drugiej, że ponownie "buchnąć", czyli w żargonie rosyjskim dobrze się napić. Gra słów powoduje, że nazwa pijak (bucharyk) może też oznaczać "przybysz z miasta Buchary". Troszkę sobie z ministrantami pożartowaliśmy na ten temat.

Parafianie zastawiali stoł a jeden z nich nie czekając wymógł na mnie rozmowę w cztery oczy. Wyznał, że jest recydywistą i połowę swego młodego życia spędził za kratami, nie skrywał jakie były jego przestępstwa i że nada mu pociąg by nie tylko pic ale również zabijać i grabić. Pytał mnie, czy jest jakaś szansa, by z tego zakłętą kręgu się wyrwać. Rozmowa zaiste trudna a parafianie poirytowani pozna pora popędzali byśmy siadali za stoł. Myślę, że znalazłem potrzebne słowa, choć w takich sytuacjach nadzieja na nawrocie jest minimalna. Pomimo Pietna jakie ci chłopcy na sobie noszą ja nie przestaje ufać, że jakiś minimalny procent spośród takich ludzi się nawraca. Powiedziałem chłopcu bez ogródek, że jego szanse są nikłe ale jeśli będzie miał wiarę Marii Magdaleny to wszystko jest możliwe...

### **Atos**

Jeszcze jeden parafianin bardzo się wrywał na indywidualną rozmowę. To kolejny w parafii poeta, tym razem bez wyższego wykształcenia. Nina scharakteryzowała go jako chorego psychicznie i rzeczywiście to co mówił o sobie się wcale nie kleiło. Powiedział, że jest szablistą, że ma na imię Atos, czyli że jest jednym z trzech muszkietierów. Przyniósł z domu cały zeszyt z wierszami dla mnie a gdy pytałem czy ma kopie powiedział, że to "ex-promptum" i on nie kolekcjonuje i nie wydaje a po prostu rozdaje swoje poezje. Oddał mi dwie białe "tiubietiejki", kolekcje pior przerobionych na długopisy. Głos miał chaotyczny, z budowy rosły chłop. Szczupły, łysawy i narzucający się podobnie jak chłopcy z Buchary konspirator. Wiersze i piora pozostały w parafii. Zawily charakter pisma zniechęcał do czytania. Na kolacji była jeszcze jedna kobieta po 50-tce, która już dawno dostrzegłem w roli

sprzątaczkę. Miała twarz i uśmiech oraz zachowanie dziecka. Nie pamiętam jej imienia ale było jasne, że jest niedorozwinięta. Obecność takich osób w parafii zawsze traktuje jako egzamin dla kościoła. Jeśli są akceptowani lub przynajmniej tolerowani to znaczy, że taka parafia prawdziwie kocha Jezusa.

### **Kolejny egzamin**

Kolejnym egzaminem dla parafii jest obecność wielu sierot, półsierot i dzieci faktycznie porzuconych przez rodziców i krewnych. Dziesiątki jeśli nie setki takich dzieci otrzymało w parafii nie tylko jedzenie, ubranie i wykształcenie ale również jakiś duchowy kręgosłup, który pozwolił im podjąć pracę i wyjść na ludzi. Tego wieczoru siedział z nami za Stołem i słuchał opowieści Niny pewien chłopak o imieniu Rafa oraz jego kolega Ilja. Ostatnimi laty większość wolnego czasu również noc spędzali oboje w parafii jak we własnym domu, bo u swoich rodziców nie mieli szans na spokój. Oboje zakonczyli kolegium, jeden z nich pracuje na lotnisku, co robi drugi nie wiem ale dostrzegłem, że ojciec Piotr ma dla każdego z nich dużo serca i potrafi takimi chłopcami pokierować zrezygnowanie. Gorzej wychodzi z dziewczętami. Te się szybko gubią. Tego wieczoru opowiadała nam Nina o pewnej wychowance, która dużo czasu spędzała w parafii a w wieku 14 lat poszła na ulicę i nie tylko sama proponowała usługi dorosłym mężczyznom ale jeszcze werbowwała rówieśniczki do tej samej roboty. Taka jest naga prawda i taka rzeczywistość w tej dzielnicy gdzie jest kaplica. O tych rzeczach opowiadała mi Nina bez skrepowania w obecności starszych i młodszych ministrantów gdy już skończyło się picie herbatki i zasiedliśmy do jedzenia kolacji...

### **Najtragiczniejsza historia**

Najtragiczniejsza opowieść Niny dotyczyła trzeciej osoby z wyższym wykształceniem, która na picie herbatki nie pozostała a mimo to jest w grupie najaktywniejszych parafian. To wykładowczyni angielskiego Lena, która aktualnie odbywa studia leaderskie w Rzymie delegowana przez parafię. Jej dwaj starsi bracia to bardzo porządni ludzie z pierwszego małżeństwa matki. Zyje w tradycyjnej uzbeckiej rodzinie i to podobno oni gdy ich mama się rozwiodła z ojcem i oddała Lene do sierocińca odszukali ją i wzięli na wychowanie. Ojciec Leny był podobnie jak mama notorycznym alkoholikiem toteż dziecko przy urodzinach otrzymało pamiątkę na całe życie w postaci dziecięcego paraliżu. Dziewczynka jednak była utalentowana i dzięki samozaparciu pomimo konfliktów z matką do której w pewnym momencie powróciła potrafiła zakończyć studia i podjąć pracę w Kolegium. Malo tego wzięła na wychowanie dziecko młodszego brata, który poszedł śladami rodziców i wykoleił się. Mama w międzyczasie trzeci raz wyszła za mąż. Drugi małżonek recydywista odbył wyrok zamieszkał z matką Leny a trzeci mąż lekarz z zawodu podjął życie bezdomnego często odwiedzając dawną rodzinę dbał jako lekarz, by dawniej małżonce nie działo się krzywdę. Pośród tego galimatiasu wyrosł w dosłownym sensie labadź. Dziewczyna nie jest najatrakcyjniejsza z wyglądu, kuleje, złości się na wykładach jest twarda profesorka i potrafi na lekcjach użyć leksyki z ulicy bez skrepowania. Mimo to jest przykładem na to jak funkcjonuje pośród tych fergańskich slums'ów łaska Boża i jak się udaje wyrwać z łap szatańskich pewne jednostki tam gdzie by się wydawało, że już nie ma żadnych szans na budowanie chrześcijańskich obyczajów. Tacy właśnie ludzie tworzą kręgosłup tej parafii i szczególny charyzmat wspólnoty,

która 12 lat temu zdawała się być skazana na wymarcie.

### **Sergiusz**

Gdy byłem na oazie z dziećmi z Fergany zapoznałem się z kilkoma podobnymi opowieściami. Był na oazie prawosławny chłopak Sergiusz około 20-tu lat, który też mocno chorował na tyle, że nie mógł chodzić. Działo się to w pierwszych klasach podstawówki. Cała parafia modliła się za niego i pewnego dnia na skutek modlitwy choroba przepadła bez śladu. Obecnie to bardzo przystojny młodzieniec, który podjął prace i prowadzi samodzielne dorosłe życie. Kontakt z parafią ma nadal. Mimo, że ani wtedy gdy stał się cud ani teraz o przejściu na katolicyzm się nie zająknął. Nikt go też nie nagabywał w tej sprawie. Katolicy w Ferganie są więc bardzo "politycznie poprawni". Zero prozelityzmu.

### **Madina, Firuza, Fatima**

Te trzy egzotyczne dziewczęta to nasze oazowe Tatarki. Madina ma nieciekawe inklinacje. Lubi się w życiu stroić i bawić. Nina obawia się, że to się źle skończy, podobne obawy mają kapłani. Firuza jeszcze rzadziej odwiedza kaplicę a najsympatyczniejsza z tej trojki cichutka Fatima zaraz po oazie zniknęła i ślad po niej wystygł. To przykład na to o czym wspominałem, że trwałych rezultatów w wychowaniu parafialnych dziewcząt w Kerguli czyli na Fergańskich przedmieściach, które śmiało nazwać można "dzielnicą nędzy" nie ma. Jest to nędza i duchowa i materialna. Owszem udało się wykładowczyni Lenie ale jest to raczej wyjątek, który potwierdza smutną regułę. Tka więc wszystkie inne dziewczyny, które nie mają tak ciężko gubią się w życiu w okresie młodzieńczym głównie na własne życzenie. Starania parafii spełzają na niczym.

### **Angelina**

Nie spotkałem mimo złudzeń innej znajomej z zeszłorocznej oazy. Angelina z pomocą parafii zakończyła pewne kolegium zawodowe, ale nie może jak powiada zdobyć dyplomu bo potrzebna łapowka. Konsultowałem te legendę z proboszczem i nie radził bym się angażować, bo podobno dla każdego kapłana Angelina ma jakąś pełną niezwykłości opowieść potrzebną do wyłudzenia pieniędzy. Angeliny mama leczy się psychiatrycznie i nie zawsze rozpoznaje swą córkę. Bywa, że wypędza dziecko z domu i wtedy ona stara się na jakiś czas urządzić się przy parafii. Jakiś czas owszem to było możliwe ale ostatnio, po tym jak franciszkanów pochwalono w telewizji za to że wspierają sieroty, "ktoś życzliwy" z ministerstwa sprawiedliwości wydelegował kontrolerów, którzy bez ceremonii zamrozili wszelką tego typu działalność charytatywną. Od tej pory przy parafii dzieciom nie wolno mieszkać i nie wolno im karmić. W najlepszych czasach bywało w tej parafii po 80 osob dziennie na obiedzie i 10 osob mieszkało na stałe w mini internacie.

### **Organistka**

Na picu herbatki była obecna organistka. Nie udało mi się o niej nic dowiedzieć. Widać, że jest to osoba zadbana i kompetentna. Procz organów włada jeszcze skrzypkami.

Ma dorosłą córkę Metyską i bardzo sympatyczną powierzchowność.

### **Prawosławny Diakon**

Poprzedniego razu odwiedzając cerkiew w Ferganie zapoznałem się osobiście z proboszczem i z owalnych kształtów słoniowatym diakonem. W rozmowie obaj wydali się nader życzliwi i inteligentni. Z czasem dowiedziałem się, że diakon przyjmował chrzest w kościele katolickim i jest tu dobrze znany. Owszem zachował życzliwość dla swego pierwszego wyznania ale bez wzajemności, bo sami parafianie mają go za aferzystę.

Fakt, że nie został kapłanem tłumaczą po swojemu.

Winią w tym jego przewrotność i pazerność, które nie mogły ujść uwagi przełożonych po jego konwersji na prawosławie.

Jako przykład Nina podała mi historię z kupowaniem telefonu komorkowego.

Diakon na codzień poza pracą w cerkwi ma jeszcze sklepik z telefonami.

Nina, która niewiele się zna na telefonach poprosiła studentów, by jej pomogli w znalezieniu czegoś taniego. Sprytni studenci dostrzegli że diakon ma wygorowane ceny i proponuje towar niskiej jakości. Mimo, że się znają i sympatyzują, w biznesie nie znaleźli wspólnego języka.

Dużo tańszy produkt Nina znalazła na rynku u cudzych ludzi.

### **Wnuk w Urumczi**

Wracając parafialnej “do matki chrzestnej”, która mi opowiedziała tak wiele o parafii a tak mało mówiła o sobie chcę parę słów opowiedzieć o jej synu, który podobnie jak tytułowy Anwarczyk porzucił kościół z powodów osobistych. Jako człowiek twórczy zakochał się on od pierwszego wejrzenia w pewnej katoliczce z Szanghaju.

Po kilku dniach znajomości mało wymagający proboszcz z kościoła patriotycznego dał parze ślub kościelny, a za rok urodził się im synek, którego Nina bardzo kocha.

Para nie mogła mieszkać w Chinach więc się przenieśli do Fergany.

Tutaj też im było ciężko, więc pewnego dnia małżonka z dzieckiem uciekła do Ujgurskiej Republiki i powiadomiła męża że nie wróci. Po tym zdarzeniu wiara w chłopcu wystygła. Zamieszkał w Petersburgu i ożenił się po raz wtóry. Tym razem w Urzędzie Stanu Cywilnego. Nina powiada, że po tej przygodzie miłosnej nie chodzi do kościoła jak ten Adam, który ma poczucie winy i nie chce, by go pan Bóg zastał nagim.

### **Anwar**

Podobnie tragicznie mają się sprawy w życiu Anwara.

Zacząłem od opowieści o jego symptomatycznej chorobie i osobowości i jak refren chcę opowieść na nim zakończyć.

Był katechetą, studiował pilnie język polski. Otrzymywał za prace zapomogę, która z początku bardzo dużą rolę spełniła w życiu młodej pary. Jego niewierząca i bezrobotna żona z czasem otrzymała z czasem pracę księgową i dochrapała się dobrej zapłaty. Zaczęła szydzić z Anwara co to on za mężczyzna, że za grosze chodzi do pracy do jakiejś sekty. To odniosło skutek. Anwar zmienił zajęcia. Teraz sprzedaje piwo na rynku i jak już było powiedziane do kościoła wróci, gdy się zestarzeje...

### **Czy warto**

Na pewno każdy kto poczyta opowieść do końca zada sobie pytanie czy warto. Podobne mieszane uczucia ma każdy ksiądz na misjach, bo marzy się nam większy sukces a nie "ochłapy". Każdy z nas czytał niegdyś o wielkich sukcesach ojca Bosco czy Franciszka Ksawerego. Bywa jednak i tak jak w życiu Charlesa de Foucauld, że przez całe życie nie uda się nikogo ochrzcić a mimo to, było warto. Zbawia się przecież nie tylko adresat dobrej nowiny ale również i nadawca. Kogoś kogo zdziwi nadmiar intymnych szczegółów w tej opowieści chcę uspokoić, że nikogo za język nie ciągnąłem. Parafianie ze wschodu nie mają kompleksów. My tutaj w Uzbekistanie nie żyjemy w świecie zagrożonej i obwarowanej tysiącami zakazów prywatności. To jest kraj, który swoją biedę nie rozgłasza ale też nie przykrywa listkami figowymi. Zmowy milczenia nie ma. Jeśli nawet milczy państwo, to ludzie opowiadają chętnie swoje płaczliwe historie w nadziei, że coś się na lepsze zmieni, że nareszcie ktoś usłyszy ich łzy. Takie są pobudki również mojej otwartości na trudne losy parafian i pragnienie dzielenia się tym niespodzianym bogactwem sierot, wdow i starców. Niech pikanterii tej opowieści doda bliskość dnia świętego Wawrzyńca, który Rzymianom pokazał ludzka nędzę i jako pierwszy nazwał to bogactwem kościoła...

**Taszkient, 3 sierpnia 2010**

**Ks. Jarosław Wiśniewski**

[www.orient.to.pl](http://www.orient.to.pl)